Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 2 Czerwca 1908 Nr. 126

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicę 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz“.

Przygotowania do Zjazdu słowiańskiego.

Czyżby zmiana kursu?

W Petersburgu rozegrała się ważna sprawa, której prasa rosyjska historyczne przypisuje znaczenie. Reprezentanci polscy z prez. Dmowskim mieli się oświadczyć za polityką wszechsłowiańską. Dzienniki rosyjskie powitały to entuzyastycznie i piszą o braterstwie ludów słowiańskich!

Brak jeszcze dokładnej relacyi z przemówień prez. Dmowskiego. — W każdym razie **pewnem jest, że prezes Koła polskiego interesów i godności narodowej strzedz umiał...** Zbliżenie się zaś do Rosyi uważamy za pożądane, ale ostrożność wielka w tej sprawie jest wskazana. I nie należy się zbyt różowo zapatrywać na „braterstwo“ z Rosyą.

W Petersburgu bawią, jak wiadomo, trzej przedstawiciele Słowian z Austryi: dr Kramarz, dr Hribar i dr Hlibowicki, w celu przeprowadzenia pertraktacyi co do urządzenia słowiańskiego kongresu w Pradze. Rezultaty konferencyj petersburskich nie są jeszcze wiadome, niewiadomo które z narodów słowiańskich wezmą w kongresie udział i jakie kwestye staną na porządku dziennym obrad; przedstawiciele Polaków oświadczyli, że biorą udział w przedwstępnych układach, lecz to bynajmniej nie przesądza ich udziału w samym kongresie; udział swój uzależniają od porzucenia przez innych tradycyi dawnego słowianofilstwa, głoszącego „zlanie się słowiańskich strumyków w rosyjskiem morzu“; sytuacya nie jest więc bynajmniej jasna, pomimo to jednak prasa niemiecka prowadzi już kampanię przeciw kongresowi.

Kampania ta była nakazana i przygotowana z góry, jak widać z wysoce zabawnej pomyłki, która przytrafiła się jednej z niemieckich korespondencyj. Korespondencya owa miała przygotowany artykuł o naradach w Petersburgu, lecz przez niedopatrzenie wydrukowała go o tydzień zawcześnie. Na tydzień więc przed rozpoczęciem obrad czytaliśmy, iż miały one przebieg burzliwy, pełen nieprzyjemnych epizodów; można więc wyciągnąć z tego wniosek, że z kongresu nic nie będzie!

Wiedeń. Większa część prasy niemieckiej, rozpoczyna dziś ostrą kampanię publicystyczną przeciwko pobytowi posłów Kramarza, Hrybara i Hlibowickiego w Petersburgu. Przygrywką do tej kampanii publicystycznej udowadniającej jak światu politycznemu niemieckiemu zaczyna być niewygodną wszelka chęć wyrównania jakichkolwiek różnic w świecie słowiańskim, jest okoliczność, że wszystkie dzienniki wiedeńskie pomieściły depeszę „Berl. Tageblattu“ z Petersburga, w której to depeszy korespondent dziennika berlińskiego sfałszował mowę prezesa Koła polskiego w Petersburgu Dmowskiego. Według tej depeszy p. Dmowski na bankiecie wydanym na cześć owych trzech posłów austro-słowiańskich miał oświadczyć, że Polacy od tej pory bezwarunkowo przyłączają się do ruchu wszechsłowiańskiego. Ratunek narodowości polskiej w obecnej konstelacyi politycznej zależy wprost od wielkości i siły Rosyi, ponieważ Niemcy z największą nieprzyjaźnią występują przeciwko Polakom.

To oświadczenie p. Dmowskiego, jak zapewniał korespondent „Berl. Tagebl.“ wywołało w kołach słowiańskich wrażenie, że w polityce Polaków w Rosyi nastąpił zwrot stanowczy.

Mowa Dmowskiego jednak zawierała zastrzeżenia co do udziału Polaków. Z owej okoliczności przecież, iż mowę w ten sposób przerobiono i że ową depeszę powtórzyły wszystkie dzienniki niemieckie wynika, że istotnie świat oficyalny niemiecki jest zaniepokojony pewnem zbliżeniem się polsko-rosyjskiem.

Wiedeń. Kampania publicystyczna, wymierzona przeciwko wszelkim próbom pojednania wzajemnego Słowian między sobą, rozpoczęła się w „Arb. Ztg.“ i „Wr. Illustr. Extrabl.“.

Oba te dzienniki przynoszą bardzo zjadliwe artykuły wstępne na temat podróży dra Kramarza do Petersburga. Artykuły te udowadniają, że o jakiemkolwiek zbliżeniu się Słowian do siebie nie może być mowy, ponieważ w świecie słowiańskim istnieją wielkie różnice i głęboko zakorzeniona nieprzyjaźń.

„Wr. Ill. Extrabl.“ mówi nawet otwarcie, że dr. Kramarz pojechał do Petersburga pod wpływem swojej dawno znanej niechęci do trójprzymierza. Dziennik daje mu radę, aby lepiej wrócił do Wiednia i starał się o zgodę z Niemcami, aniżeli uganiał się za mrzonką jakiejś ugody ze Słowianami.

Tak samo i „Arb. Ztg.“ twierdzi, że zgoda Słowian z Rosyą jest niemożliwą, gdyż właśnie w tej chwili Rosya uciska Polaków i Małorusinów, a Polacy mordują ukraińców (!).

Petersburg. „Riecz“ donosi z kół poselskich Dumy, że wśród tychże kół panuje zdanie, iż dr. Kramarz miał w Petersburgu dwa zadania a mianowicie: przedewszystkiem chciał przygotować teren do kulturalnego porozumienia się Słowian, a powtóre chciał także wykazać sferom oficyalnym rosyjskim, że autorytet Rosyi wśród ludów słowiańskich cierpi bardzo z tego powodu, iż wiadomem jest, jaki wpływ wywierają sfery rządzące niemieckie na politykę rosyjską.

Obiega też pogłoska, że dr. Kramarz podczas swej rozmowy ze Stołypinem poruszył kwestyę stworzenia silnej fortecy kulturalnej przeciwko agresywnym dążeniom Niemiec. Niemcy bowiem starają się dzielić narody słowiańskie i każdy naród słowiański z osobna poddać pod swój wpływ.

Delegaci austro-słowiańscy otrzymali pozwolenie na zatrzymanie się w Warszawie, gdzie będą urządzone zebrania.

Znaczące głosy prasy rosyjskiej o zbliżeniu się Polaków do Rosyan.

O konferencyi u prof. Kowalowskiego, na której debatowano nad sprawą polsko-rosyjską (byli obecni przywódcy kadetów, październikowców, umiarkowanych konserwatystów i kilku Polaków z prezesem R. Dmowskim na czele) pisze „Nowoje Wremia“, dotychczas najzjadliwsza antypolska gadzina, w sposób niemal entuzyastyczny.

W artykule p. t. „Zorza pojednania“, pisze brat prezesa Rady ministrów p. A. Stołypin, że środowa debata „przeszła najśmielsze oczekiwania“, że polsko-rosyjski spór zeszedł z martwego punktu, na którym się tak długo znajdował“.

A stało się to dlatego, ponieważ przedstawiciel polskiej ludności w Dumie, p. Dmowski, uroczyście i stanowczo („torżestwienno i rieszitielno“) oświadczył, że od dzisiaj Polacy przyłączają się do sprawy słowiańskiej, i na pytanie, które sam sobie zadał, na jakich warunkach czynią to Polacy, odpowiedział, że sprawę słowiańską uważają oni od dzisiaj za swoją bezwarunkowo“.

„Polscy przedstawiciele — opowiada dalej p. Stołypin — oświadczyli, że przy dzisiejszym układzie światowych sił politycznych ratunek (czy też zbawienie — „spastenie“) narodu polskiego pozostaje w związku i zależności od siły i wielkości Rosyi (?!). Potwierdzili oni dalej, że wzgląd ten przenika świadomość całej myślącej i politycznie cokolwiek znaczącej („paliti czeski znaczitielnoj“) Polski“.

Artykuł swój niewątpliwie sensacyjny kończy p. Stołypin następującemi wywodami:

„Gdyby nawet słowo to nie okazało się cudotwórczem, gdyby nawet później wynikły przeszkody i rozczarowania i choćby polskie społeczeństwo nawet nie poszło odrazu na zawołanie i nie uznało obietnic swoich pełnomocników — to pomimo tego przecież sprawa zepchniętą obecnie została z martwego punktu i nowy kurs proklamowano (!).

„Przyszła historya wyszczególni trzecią Dumę i przyjazd słowiańskich działaczy jako punkt zwrotny w ogólno-ludzkiej pracy słowiaństwa i jako początek końca haniebnego w kronikach świata bratobójstwa, dwóch bogato wyposażonych narodów tego plemienia.

„We wspólnej sprawie łatwo wyrównać stare rachunki: trudno uczynić mało, służąc panu, ale łatwo uczynić sto razy więcej, pomagając bratu.

„Prawie końcowym wnioskiem na posiedzeniu były słowa Wladimira Bobrińskiego: „Przy stole braterskim i dla was braterskie miejsce“. Słowom tym przyklasnęli zarówno przyjaciele jego, jak przeciwnicy polityczni, Czesi, Polacy i Rosyanie. Wszyscy sobie wzajemnie gratulowali... *Był to piękny dzień, piękny początek*“.

W drugim, kronikarskim artykule w tym samym numerze „Nowego Wremieni“, opisującym pobyt gości słowiańskich, znajdujemy na wstępie następujący ustęp:

„Pierwsze lody złamane. Wielki ciężar spadł dzisiaj z serca każdemu uczestnikowi narady, kiedy padły historyczne od dzisiaj słowa: „*My Polacy, znajdujemy się w takiem położeniu, że warunków stawiać nie możemy, idziemy też na zjazd słowiański bezwarunkowo*“ (??). Był to wniosek. Jeszcze silniejszą była argumentacya. Rozdziela nas przeszłość, o której nie należy zapominać. — „Dotychczas kwestya polska — powiada dalej „Riecz“ (organ kadetów) — wywoływała największe rozdrażnienie wśród stronnictw rosyjskich i wywoływała pomiędzy niemi obostrzenie stosunków wzajemnych. Dziś zaś kwestya polska występuje, jako część kwestyi słowiańskiej, a tem samem zmienia się i stosunek względem niej“.

„Rossija“ (rządowa) powiada w naczelnym artykule o „podniosłym nastroju“ wywołanym oświadczeniem, że Polacy przystępują do pracy ogólno-słowiańskiej. Jeden z wybitnych leaderów Dumy oświadczył, wzruszony do głębi: „Dzień dzisiejszy — jest jednym z najszczęśliwszych w naszem życiu“.

Z Poznańskiego.

Z powodu zbliżających się w Poznańskiem wyborów do sejmu, które się odbędą w czerwcu, „Dziennik poznański“ poświęca tej sprawie dłuższy artykuł, podnosząc z naciskiem spokój, jaki cechuje okres wyborczy. Jedną z przyczyn „spokoju“ widzi „Dziennik“ w świadomości wyborców, którzy wiedzą, że jeśli kiedy, to w obecnej chwili, jedynie jak największe skupienie sił

Nowy Żyd wieczny tułacz

909 według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Wtem nagle Morok krzyknął przeraźliwym, dzikim głosem, rzucając się na *Śmierć*, która na krzyk odpowiedziała strasznym rykiem, rzucając się na swego pana z taką zapalczywością, iż Adryanna, przelękniona, sądząc, że już zginął ten człowiek, w tył odskoczyła, twarz sobie rękami zakrywając...

Bukiet wyśliznął się jej z rąk, upadł na scenę i potoczył się do jaskini, gdzie Morok walczył z rysiem.

Szybki, jak błyskawica, zwinny i rzutki jak tygrys, powodując się uniesieniem miłości i dzikim zapałem, jaki wzbudził w nim ryk rysia, Dżalma jednym skokiem już był na scenie, dobył puginał i rzucił się do jaskini po bukiet Adryanny.

W tej właśnie chwili raniony Morok przerażającym głosem wzywał ratunku... Ryś, bardziej jeszcze rozjuszony na widok Dżalmy, targnął się szalenie dla zerwania łańcucha; gdy mu się to nie udało, wspiął się na tylnie łapy, chcąc pochwycić Dżalmę, którego wtedy mógł właśnie dosięgnąć swemi strasznemi szponami. Schylić głowę, rzucić się na kolana, utopić mu po dwakroć puginał w brzuchu było dziełem jednej chwili, takim sposobem Dżalma uchronił się od niechybnej śmierci. Ryś ryknął przeraźliwie, upadając całem ciałem na księcia... przez sekundę, gdy trwał okropny jego skon, widać było tylko pomieszaną, konwulsyjnie drgającą masę czarnych członków i krwią zbroczonych białych sukien... potem nareszcie podniósł się Dżalma, zbladły, skrwawiony i raniony, a stanąwszy, dziko mając zaiskrzone oczy, wsparłszy nogę na trupie rysia... trzymając w ręku bukiet Adryanny, rzucił na nią wzrok, bezgraniczną miłość oznajmujący.

Wtedy i Adryanna uczuła opuszczające ją siły, gdyż nadludzka tylko odwaga dodała jej mocy, by pozostać świadkiem tego przerażającego widowiska.

. . . .

Podróżny.

Noc jest.

Księżyc świeci melancholijnie, pogodne niebo okryte gwiazdami; ostry, zimny, suchy, zwykle szkodliwy wiatr północny wieje — wyjące gwałtownie jego podmuchy... zamiatają wzgórza Montmartru.

Na najwyższem szczycie tego wzgórza stoi człowiek.

Wielki jego cień odbija się na kamienistym, przez księżyc oświetlonym gruncie...

Podróżny przypatruje się niezmiernemu, przed jego stopami rozciągającemu się miastu...

Paryż... którego śpiczaste wieże, wyniosłe kopuły, szczyty, gmachy wykrawają się w czarną na błękitnym poziomie sylwetę, gdy tymczasem z tego oceanu murów wznoszą się lniaste pary i rzucają czerwony blask na lazurowe niebios sklepienia...

Jestto odległe światło tysiącznych ogni, co w wieczór, w godzinach zabaw, wesoło przyświecają zajętej hucznemi uciechami stolicy.

— Nie — mówił podróżny — inaczej tu będzie... Pan tego nie zechce.

Dosyć już dwa razy.

Pięć wieków temu, mściwa ręka Wszechmocnego pchnęł mię aż tu z głębi Azyi... Samotny podróżnik, pozostawiłem w mym przechodzie więcej żałoby, więcej rozpaczy, trupów... aniżeliby zostawić ich mogły niezliczone wojska wielu pożogę szerzących zdobywców... Weszedłem do tego miasta... i było zdziesiątkowane...

Dwa wieki temu, taż nieubłagana ręka, która mnie prowadzi po całym świecie, znowu mnie tu sprowadziła i tym razem, również jak wpórzd, ta plaga, którą Wszechmocny posyła w moje ślady, spustoszyła to miasto i najprzód dotknęła mych braci, już wycieńczonych pracą i nędzą.

Braci moich... jerozolimskiego rzemieślnika, którego wyklął Pan, braci moich — nędzą i cierpieniami...

I otóż znowu trzeci raz od pięciu wieków, przybywam na szczyt wzgórza, panującego nad tem miastem.

I może znowu przynoszę z sobą trwogę, śmierć i zniszczenie.

A to miasto, zagłuszone wrzawą swych uciech, swych zabaw nocnych, nie wie... o! nie wie, że jestem przed jego bramą...

Ale nie, moja obecność nie będzie nową klęską...

Dalszy ciąg nastąpi.

wszystkich, ochronić może żywioł polski przed grożącą mu zagładą. Dla dobra sprawy zniknęły do pewnego stopnia antogonizmy polityczne, które istnieją i istnieć muszą w każdem cywilizowanem społeczeństwie.

O ile też sądzić można z dotychczasowego przebiegu z przygotowań wyborczych, w składzie polskiej reprezentacyi w sejmie pruskim nie zajdą poważniejsze zmiany. Miejsce dwu lub trzech dotychczasowych posłów, którzy z tych lub owych powodów ubiegać się nie chcą ponownie o mandaty, zajmą inni reprezentanci polskiego społeczeństwa i to stanowić będzie całą zmianę.

Daleko jednak ważniejsza, niż kwestya osób, jest sprawa liczby mandatów, jaką zdobyć mogą Polacy w zbliżających się wyborach. Otóż z dziesięciu mandatów, jakie posiadają w W. Ks. Poznańskiem, dziewięć zdaje się być zupełnie pewnych. Natomiast poważne bardzo obawy budzi — zdaniem „Dziennika poznańskiego“ — mandat gnieźnieńsko-witkowski, jedyny polski mandat w okręgu regencyjnym bydgoskim. W poprzednich wyborach w roku 1903, kandydat polski p. Grabski zwyciężył niemieckiego swego współzawodnika zaledwie 10 głosami większości — 142 głosami wobec 132 głosów, które padły na landrata Coelera. W ostatnich jednak latach komisya kolonizacyjna poczyniła w powiecie gnieźnieńskim w polskiej własności ziemskiej dalsze spustoszenia i stąd przeciwnicy Polaków czerpią nadzieję, że tym razem uda się im zdobyć okręg gnieźnieńsko-witkowski. Podług jednak informacyj z gnieźnieńskich kół polskich, położenie chociaż bardzo poważne, nie jest rozpaczliwe i przy wytężeniu sił wszystkich, jeźli wszyscy Polacy spełnią swój obowiązek obywatelski, uda się prawdopodobnie i tym razem jeszcze ocalić zagrożony ten okręg.

W Prusach Zachodnich utrzymują Polacy podług wszelkiego prawdopodobieństwa, pomimo ożywionej agitacyi niemieckiej, trzy dotychczasowe mandaty. Optymiści przypuszczają, że w tej dzielnicy uda się nawet przy pomocy centrum zdobyć jeden lub dwa mandaty.

Natomiast dość pomyślnie przedstawia się położenie Polaków na Sląsku Górnym, gdzie dzięki kompromisowi z centrum, zdobędą prawdopodobnie trzy mandaty.

Tak więc reprezentacya polska wkroczy, jeśli nie zawiodą te rachuby, oparte na poważnych danych, do nowego Sejmu pruskiego we wzmocnionej sile. Zapewne, że wobec olbrzymiej przewagi nieprzejednanych przeciwników, wzmocnienie to Koła polskiego nie przyniesie Polakom bezpośrednio praktycznych korzyści, nie wpłynie na zmianę dotychczasowej polityki antipolskiej, niemniej jednak stanowić ono będzie dowód, że pomimo coraz groźniejszych ciosów, spadających na głowę społeczeństwa wielkopolskiego, samoobrona jego nietylko nie słabnie, lecz owszem wzmaga się na siłach.

Podwyższenie listy cywilnej w Prusiech.

Dwór króla pruskiego i cesarza niemieckiego kosztuje ludność Prus bardzo dużo pieniędzy. — Przysłowiowa pruska skromność i oszczędność należą tam już do bezpowrotnej przeszłości. Wystawny przepych, jakim cesarz Wilhelm otaczać się lubi, świetny blask monarchii „z Bożej łaski“, który unosi się nad jego tronem, kosztują sumy, o których poprzednikom jego w Prusiech się nie śniło.

Lista cywilna króla pruskiego wzrosła w stosunkowo niedługim czasie z 7 i pół milionów na $15^3/_4$ milionów marek. Niewątpliwie, że nowa godność cesarza niemieckiego, jaką królowie pruscy od roku 1871 noszą, przyczyniła się do powiększenia kosztów reprezentacyi, a Rzesza niemiecka nic za to nie płaci; ale niemniej zważyć trzeba, że już za panowania obecnego cesarza królewską jego listę cywilną podwyższono o 3 i pół miliona marek.

Są to rzeczywiście sumy ogromne, które budzić muszą poważne refleksye. We Francyi, gdzie cały ten aparat dworski uznano za zbyteczny, prezydent zadowolić się musi dwoma milionami franków i ostatecznie także godnie, choć trochę po mieszczańsku, reprezentuje swoje państwo. O takim zredukowaniu życia dworskiego w monarchicznych Prusiech oczywiście mowy być nie może, ale przecież nowożytny rozwój państwa, w którym dwór i otoczenie panującego coraz mniejszą odgrywa rolę, powinien sprowadzić i w tym kierunku pewną zmianę.

Nie jeden kosztowny a bezużyteczny urząd dworski, niejeden ceremonjał, pozostały z dawniejszych czasów, możnaby usunąć i w ten sposób ogromne wydatki dworu ograniczyć.

I rzeczywiście prawie we wszystkich innych państwach modernizacya aparatu dworskiego już nastąpiła. Panujący uznali, że w dzisiejszych czasach można się obyć bez tej ciągłej aureoli błyszczącej, która kiedyś może była potrzebną dla podniesienia autorytetu królewskiego w masach, dziś jednak na nikim żadnego nie robi wrażenia.

W Prusiech dzieje się wprost przeciwnie. Wydatki na utrzymanie dworu królewskiego są coraz większe. Już i te blisko 16 milionów renty nie starczą; z kół rządowych sygnalizują potrzebę ponownego podwyższenia listy cywilnej o półtora miliona mk.

W Sejmie pruskim ma odnośna ustawa już w jesieni być przedłożona. Organy oficyalne zaprzeczają wprawdzie temu, ale aż nadto widocznym jest, że zaprzeczenia te potwierdzają tylko podaną wiadomość.

Z innej strony donoszą, że nietylko Sejm pruski, ale i Parlament ma uchwalić nowe sumy dla cesarza niemieckiego. Byłoby to czemś zupełnie nowem w dziejach Rzeszy. Dotychczas, jak już zaznaczyliśmy, cesarz ze skarbu Rzeszy żadnych nie pobierał sum, tylko miał do dyspozycyi fundusz trzymilionowy na cele związane z tym najwyższym urzędem w Rzeszy — boć właściwie godność cesarza jest tylko niejako urzędem honorowym. Teraz, jak zapewnia jedna z poważnych gazet berlińskich, chce rząd Parlamentowi przedłożyć wniosek o uchwalenie „dotacyi“ dla cesarza w ilości 10 do 12 milionów marek. „Nordd. Allg. Ztg.“ i temu zaprzecza stanowczo, i być może, że w tym wypadku zaprzeczenie jest wiarogodniejsze, niż w pierwszym, ale liczyć się i z tą możliwością trzeba. Nie zapominajmy, że żyjemy w erze Bloku, że nigdy Parlament nie był tak posłusznym rządowi, jak za obecnej większości konserwatywno-liberalnej. Wedle informacyi szczerze demokratycznej „Volkszeitung“, byli wolnomyślni już na wiosnę zeszłego roku gotowi uchwalić dla cesarza 5 mil. marek. Nie ulega więc kwestyi, że jak tylko rząd wniosek podobny przedłoży, to panowie wolnomyślni, pełni dewocyi, bez namysłu nowe miliony uchwalą.

Wprawdzie stan finansów państwa jest nad wyraz opłakany, podatki dotychczasowe nie wystarczają, wskutek przesilenia ekonomicznego wpływy do kas państwowych są coraz mniejsze, długi rosną w nieskończoność i nowe ciężary podatkowe mają w najbliższej przyszłości spaść na barki pracującej ludności — ale wszystko to nie przeszkadza wolnomyślnym wotować wszelkie żądane z góry sumy na wojsko, marynarkę i dwór cesarski. W Niemczech bizantynizm rozplenił się wszędzie i zatruwa całe życie publiczne. Dlatego też tylko jest możliwe, że w tych czasach ogólnej depresyi finansowej i nędzy socyalnej, kiedy inne państwa na wszystkich polach zaprowadzają oszczędności i tylko na cele kulturalne i ogólnospołeczne największe poświęcają sumy, w Prusiech i Niemczech wydatki na utrzymanie dworu coraz bardziej wzrastają. Swieżo znowu donoszą, że zaledwie ukończono kosztowne przebudowanie zamku „Hochkonigsburg“ i echa fanfar przy pochodzie historycznym przebrzmiały, gdy znowu nawiązano pertraktacye o kupno starego arsenału w Moguncyi, aby i ten budynek przerobić na zamek dla cesarza. Oczywiście, że takie romantyczno-rycerskie skłonności kosztują dużo pieniędzy i, że wtedy lista cywilna nie wystarcza.

Że to wszystko w szerokich kołach ludności musi budzić głębokie rozgoryczenie i niezadowolenie, to jest jasne.

Król złodziejów.

Aresztowanie fabrykanta weksli.

Od kilku lat co jakiś czas na rynku pieniężnym warszawskim zjawiały się liczne fałszowane weksle. Wielką sensacyę wywołała w maju roku 1905 sprawa fałszywych weksli, w którą zamieszany był młody autor dramatyczny wystawionych w tym czasie „Dostojnych igraszek“. Nieszczęsny autor w obawie grożącej mu wtedy odpowiedzialności opuścił teren warszawski. Z zagranicy pisał on do swych znajomych, że właściwym autorem fałszowanych weksli był uwijający się wtedy również po bruku warszawskim niejaki Magórski, mający na swem sumieniu liczne oszustwa w rodzaju kupowanych na raty fortepianów, które następnie sprzedawał znajomym. — Magórski spostrzegłszy wtedy, że mu się usuwa grunt z pod nóg, wyjechał na prowincyę pod Nowo-Radomsk.

Tam u krewnego swego obywatela ziemskiego przemieszkał kilka tygodni, aż o sprawie wyżej wspomnianych fałszerstw przestaną mówić. Tymczasem opryszek obmyślał plan nowych oszustw.

Tym razem za ofiarę oszustwa wziął swego krewnego, który dał mu przytułek. Magórski, specyalista w fałszowaniu weksli, puścił w jednem z Towarzystw Wzajemnego kredytu całą seryę weksli swego kuzyna.

Zrujnowany obywatel ziemski zwrócił się wtedy za pośrednictwem swego adwokata p. Stanisława Pniewskiego do sądu. Utrudniona w czasie zamieszek w r. 1905 procedura sądowa pozwoliła również wtedy uciec oszustowi.

Od tej pory Magórski wyemigrował z Warszawy, a mając gotówkę z zainkasowanych weksli, udał się do Berlina — tam przygotowując się do kradzieży na wielką skalę.

Przed kilku dniami zupełnie przypadkowo, bo za nieposiadanie legitymacyj, aresztowano Magórskiego w Petersburgu. Zawiadomiona o tem policya warszawska zażądała przysłania niebezpiecznego ptaszka do Warszawy.

Magórski jest człowiekiem bardzo ciekawym. Syn rodziny obywatelskiej w domu rodzicielskim odebrał wychowanie powierzchowne, którego podstawą było staranie o wpojenie w młodego chłopca zasady „dobrego tonu“. Po ukończeniu gimnazyum na prowincyi, młodzieniec zapisał się na uniwersytet na wydział prawny. Wtedy dopiero rozpoczął swą karyerę oszusta złodzieja.

W porównaniu do następnych czynów popełniane wtedy oszustwa, odznaczały się naiwnością i pospolitością. Z tych czasów po za szeregiem drobnych oszustw w kołach swych kolegów — nieporozumień dawnych przy urządzaniu przedstawień na cele ogólne, pochodzi jego afera ze sprzedażą cudzego fortepianu, za co go wówczas koledzy wykluczyli z życia towarzyskiego.

Od czasu tej afery Magórski upada coraz niżej.

Zapoznał się z grasującemi wtedy na bruku warszawskim ptakami niebieskiemi, jak z nieżyjącym już obecnie C., znanym szantażystą, oraz głównym działaczem słynnej sprawy Salerno di Colonna.

Z mistrzem swoim Magórski przedsiębrał różne szantaże, występując w roli pośrednika. — Cz. miał specyalność wyrabiania różnych pozwoleń i konsensów na restauracye, na przedłużanie godzin handlu, na urządzanie koncertów i t. d., wogóle spraw, których wyrabianie w czasach t. zw. przedkonstytucyjnych przedstawiało znaczne trudności i wymagała licznych zabiegów w kołach administracyjnych. — Na tem tle pośrednictwa C. i jego uczeń Magórski byli niezrównani. Nie wahając się postępowali według opracowanego z góry planu, nie cofając się przed delatorstwem fałszywem, gdy ich klient wzbraniał się przed ich wyzyskiem.

Jak liczną mieli oni klientelę, dowodzi znany fakt wyrobienia protekcyi dla jednego z pomocników komisarza, który za ich pośrednictwem starał się przed 5 laty zostać komisarzem policyi. Sprawa ta która rychło została zatuszowaną — stanowi w życiu Magórskiego pewien przełom. Porzuca on wtedy drogę tego rodzaju szantażów, a występuje jako zdeklarowany fabrykant fałszywych weksli. Z tych czasów pochodzi sprawa z autorem „Dostojnych igraszek“ którą dziś chcieliśmy jedynie wyjaśnić i w właściwem postawić świetle.

W tej epoce t. j. w r. 1904 i 1905 Magórski zaczął się rozglądać za osobą, któraby mu pomogła w wykonaniu zamierzonych na szeroką skalę fałszerstw. Marzył on niewątpliwie pod wpływem swego nauczyciela C. — o milionach i krociach, jakie tamten zdobył na wekslach Salerno di Collonna. W tych czasach jeden z książąt L. po ukończeniu studyów uniwersyteckich rozpoczął działalność społeczną, marząc o podniesieniu przemysłu krajowego.

Książe wtedy właśnie rozpoczął pracę od zamiaru skupienia w swem ręku przemysłu drzewnego. Eksperyment ten, jak wiadomo, się nie udał i naraził księcia na znaczne straty. Właśnie sprytny oszust księcia L. wziął za ofiarę swych spekulacyi. Księcia łączyły pewne stosunki towarzyskie z przybyłym również w tym czasie do Warszawy dziennikarzem i autorem „Dostojnych igraszek“.

Właśnie przez niego Magórski postanowił przystawić pompę do kieszeni księcia.

Wiedząc o krytycznym finansowym stanie młodego literata Magórski, poznawszy się z nim, zaczął mu pożyczać pieniędzy i w ten sposób wciągać go w matnię. Plan się doskonale udał. Omotany autor pod presją Magórskiego dał mu wtedy posiadaną korespondencyę z księciem L. Magórskiemu chodziło przedewszystkiem o otrzymanie autentycznego podpisu księcia oraz wmieszanie w sprawę osoby, co do której książę miałby pewne skrupuły w wystąpieniu karnem.

Stojąc na uboczu Magórski przy pomocy aparatu fotograficznego, sfałszował seryę weksli wystawionych przez M. a żyrowanych przez księcia. Suma sfałszowanych weksli wynosiła wtedy około 80.000 rb. Weksle te puszczone przez Magórskiego i jego pomocnika L. na czarną giełdę lichwiarską sprzedane zostały za kilka tysięcy rubli, z których nieszczęśliwy autor dostał zaledwie kilkaset rubli, tak, że gdy cała sprawa została wyjaśniona, w obawie aresztowania musiał wyjechać zagranicę.

Tymczasem Magórski, nie czując się bezpiecznym w Warszawie, wyjechał do krewnych na prowincyę, gdzie zdążył również w Częstochowie puścić seryę sfałszowanych weksli.

Po aferze z kuzynami wyjechał do Niemiec i tam w Berlinie naciągnął na weksel z fałszywym podpisem pewien większy bank na 50.000 marek. Widocznie jednak to oszustwo, które uwieńczyło całą działalność Magórskiego, nie pozwoliło mu przebywać nadal w Niemczech, bo go w Petersburgu aresztowano.

Sprawa „króla złodziejów“ stanowi obecnie największą senzacyę Warszawy. Magórski w śledztwie milczy i nic nie chce mówić. Może dlatego, że ma zadużo do powiedzenia.

Z KRAJU.

Wieliczka. „Pomoc Przemysłowa“ w Wieliczce bierze się do pracy. Dnia 17 bm. odbyło się walne zebranie „Pomocy Przemysłowej“, na którem wybrano 12 członków do zarządu, a dnia 25 bm. zebrali się wszyscy członkowie w komplecie w celu ukonstytuowania się i omówienia programu działalności. Prezesem wybrano ks. katechetę Paszka, zastępcą prezesa dyrektorkę szkoły 4-klasowej p. Michalską, sekretarzem nauczyciela szkoły wydziałowej Wierzbickiego, a skarbnikiem nauczyciela z Krzyszkowic Tatarę. Postanowiono wystosować odezwę do mieszkańców Wieliczki z zaproszeniem do przystąpienia na członków, tudzież odnieść się do kupców wielickich z prośbą podania tych towarów krajowego wyrobu, które w swych handlach kupcy mają, a to celem zachęcenia ludności do nabywania krajowych towarów u tych kupców. Postanowiono wreszcie urządzić w drugiej połowie czerwca walne zebranie w celu obmyślenia środków, za pomocą których zbyt towarom wyrobu krajowego w Wieliczce zapewniłby można. Wkładka członka „Pomocy Przemysłowej na rok 1908 wynosi 50 halerzy. Zgłoszenia na członków i wkładki przyjmują członkowie prezydyum.

Tajemnicze zniknięcie. Z Białej piszą: Magazynier Kastner z Lipnika, zatrudniony we fabryce braci Münz w Białej, został we wtorek po południu z tejże fabryki wysłany do banku w Bielsku dla podjęcia 1000 koron. Kastner podjął pieniądze, ale do fabryki więcej nie wrócił, a miejsca jego pobytu nie można było dotychczas wyśledzić. Jak wiadomo podjęła kantorzystka Kleinówna także swojego czasu dla tej samej firmy w tym samym banku 1000 koron i została w drodze do fabryki w Białej napadniętą i obrabowaną.

Dramat miłosny. We środę rano rozegrał się w Borysławiu wstrząsający dramat miłosny. Jan Szczucki, tokarz, liczący lat 25, syn funkcyonaryusza kopalni nafty akc. Tow. „Schodnica“, zastrzelił Maryę Czechównę, liczącą lat 20, a następnie sam odebrał sobie życie. Szczucki kochał się od dłuższego czasu w Czechównej. Była to jednak beznadziejna miłość, ponieważ rodzice panny nie chcieli zezwolić na małżeństwo. Doprowadziło to Szczuckiego do rozpaczy i popchnęło go do rozpaczliwego czynu.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Brodów donoszą: Zdarzył się w tutejszym młynie parowym w Starych Brodach, własności J. P. Löwenherza spadkobierców, nieszczęśliwy wypadek. W czasie pracy przed południem robotnik, zatrudniony w młynie, 19-letni Stefan Gorbaj, zamierzając spuścić się z wysokości 4 piętra w dół windą, potknął się przy wsiadaniu i zamiast w windę, runął całą siłą w dół na brukowaną posadzkę. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej biedak, zdaje się, wskutek krwotoku wewnętrznego wkrótce wyzionął ducha.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Karjerowicz“.

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 8 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienie kinematogr.: Teatr Kinetea 3 przedstawienia codziennie o g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$.

Upały zaczęły się już, zdaje się, na dobre. Wczoraj gorąco było takie, że nam się w zupełności przypominał lipiec. Dość wspomnieć, że termometr wskazywał 33° Cels. w cieniu! Dzisiaj również upał nie zmniejszył się. W południe w cieniu było 30° Cels. Co to będzie za miesiąc, jeśli już teraz upały tak się nam dają we znaki!

Pożegnanie matki namiestnika. Tow. „Matek chrześcijańskich“ żegnało w sobotę swoją prezesową, p. Bobrzyńską, która opuszcza Kraków, aby wraz z córką udać się na stały pobyt do Lwowa. Na dworcu zebrali się liczni znajomi, którzy pragnęli pożegnać p. namiestnikową, która tak żywy brała udział w pracy społecznej, zwłaszcza tej, która się koncentrowała w działalności Tow. „Matek chrześcijańskich“. Wagon udekorowano bukietami, ofiarowanemi p. namiestnikowej przez odprowadzających ją. P. namiestnikowa pożegnała się z odprowadzającymi ją, prosiła o pamięć, zaznaczając kilkakrotnie, jak serdeczne węzły łączyły ją z Krakowem.

„Grupa polska“. W pochodzie jubileuszowym w Wiedniu godność chorążego w kufca konnym objął uproszony przez komitet poseł do Sejmu p. Franciszek

Ptak z Bieńczyc. Panną młodą będzie panna Zofia Ptakówna z Bieńczyc, starostą weselnym naczelnik gminy Tonie p. Józef Serczyk, starościną zaś pani Hanna Tetmajerowa z Bronowic. — Księżna Eustachowa Sanguszkowa z Gumniak oddała do dyspozycyi komitetu arabskiego ogiera dla dowódcy hufca konnego, oraz czwórkę siwków w krakowskiej uprzęży do wozu pary młodej. — Ministerstwo wojny oddało do dyspozycyi 400 koni pułku galicyjskiego ułanów, konsystującego w Wiedniu, które komitet użyje dla jeźdźców „hufca"; wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej dr Stefan Skrzyński dwa wozy i dwie pary koni, hr. Władysław Mycielski z Łuczanowic wóz i jedną parę koni. Dalej zgłosili trzy wozy i trzy pary koni panowie Bogacki i Chwastek z Balic.

W sprawie pochodu jubileuszowego w Wiedniu. Jak wiadomo, dnia 12 b. m. z powodu jubileuszu 60-letnich rządów cesarza austryackiego odbędzie się pochód, w którym weźmie także udział Grupa polska, o czem pisaliśmy przed kilku dniami. Wzdłuż ulic, któremi przeciągać będzie pochód, komitet, zawiązany celem urządzenia go, ustawi szereg trybun. Miejsca na trybunach są drogie, a publiczność, kupująca bilety, żali się, że często otrzymuje nie to miejsce, które zamówiła. Z tego powodu niektóre osoby udały się nawet na drogę sądową, a procesy zostały załatwione ugodowo. Komitet ogłosił, że nie ma już miejsc na trybunach poniżej 30 koron, a pisma wiedeńskie zaznaczają, że za miejsca na trybunach przy Burgu płacą amatorzy po 200 do 300 koron. Pochód jubileuszowy będzie niezaprzeczenie wielce zajmującym, ale chcąc go widzieć, trzeba się przygotować na wielkie trudy i znaczne wydatki. Komitet przewidując okolicznościową drożyznę, wydał odezwę, upominającą właścicieli hoteli i restauracyj, ażeby dla dobrej sławy miasta nie podwyższali cen, ale w takich razach kończy się z reguły na dobrych chęciach. W dziennikach znajdują się ogłoszenia, obwieszczające, że są okna do wynajęcia na czas pochodu po cenie od 150 do 400 koron, wedle położenia kamienicy. Balkony są w cenie od 1000 do 3000 koron. Co do jazdy koleją, to prócz bezpłatnego przejazdu dla członków polskiej grupy pochodowej, koleje nie będą udzielały żadnych zniżek. Tylko grona po 30 osób, dla których bilety kupuje przewodnik, mają, jak zawsze, prawo do 40 procent opustu.

Wycieczka do Wiednia. Klub maszynistów kolejowych we Lwowie donosi nam, że urządza Wycieczkę osobnym pociągiem do Wiednia na obchód jubileuszowy, który odbędzie się dnia 12 czerwca. Z Krakowa pociąg odejdzie o godz. 4·25 rano, zaś odjazd z Wiednia nastąpi 13 czerwca o godz. 11·25 w nocy. Informacyj udziela i zamówienia na bilety przyjmuje z grzeczności p. Michał Biel, maszynista, Kraków, Wolska 20. Fabryka olejów.

Wydział Izby rękodzielniczej odbędzie posiedzenie w bardzo ważnych sprawach we wtorek 2 czerwca o godz. 7·30 wieczór.

Wielki zjazd do kopalń wielickich przy rzęsistem oświetleniu, urządzony staraniem Tow. św. Wincentego a Paulo, odbędzie się w sobotę dnia 6 b. m. o godz. 2·30 popoł. Wstęp do kopalń kosztuje 5 kor. od osoby, z użyciem windy parowej 6 kor. Bilety nabywać można wcześniej w kraj. Związku turystycznym w Krakowie i w księgarni Krzyżanowskiego — zaś w dniu zjazdu przy kasie nad szybem Rudolfa. Odjazd z Krakowa o godz. 1·30 popoł., odjazd z Wieliczki o godz. 5·45, 8·45 i 10·5. — Bufet w podziemiach obficie zaopatrzony.

Egzamin dojrzałości w pryw. Seminaryum nauczycielskiem żeńskim prof. Fr. Preisendanza w Krakowie odbył się w dniach od 20 do 29 maja b. r. pod przew. delegata Rady szkolnej kraj. radcy szkolnego R. Vimpellera. Egzamin dojrzałości z odznaczeniem złożyły: Banasiówna Jadwiga, Cieszyńska Janina, Dobrowolska Anna, Gabryelówna Marya, Glasnerówna Adela, Jaworkówna Anna, Junówna Bronisława, Kosińska Władysława, Nawrocka Marya, Schneidrówna Karolina, Wierdakówna Marya, Zamojska Jadwiga. Bez odznaczenia złożyły egzamin: Balicka A., Ceratkiewiczówna H., Czajówna E., Danielska S., Hannytkiewiczówna H., Hegerlówna M., Holcerówna Z., Iglicka M., Kuhnówna A., Kuklanka M., Lisowska H., Machówna E., Marguliesówna R., Migoniówna W., Moderówna M., Plucińska W., Różycka J., Schnitzerówna E., Skrzyńska J., Sławińska K., Stachowiczówna A., Strasikówna Fl., Strojkówna H., Szneidrówna M., Włyńska Z., Wochówna J., Wojciechowska M., Wusałowska Z., Zaliwska Z. Pięciu uczenicom pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po wakacyach, jedna odstąpiła od egzaminu, a jedną reprobowano na rok.

Ze „Straży polskiej". Zarząd „Straży polskiej" mianował swymi delegatami WWPP.: H. Olszowskiego w Przemyślu, H. Ściborowskiego w Horodence, J. Wojnarowskiego, K. Węgrzyna w Kętach, dra K. Budzyńskiego w Jaworznie, dra K. Wojciechowskiego w Tarnowie, Br. Fruzińskiego w Jordanowie, St. Nowaka w Ropczycach, dra Z. Tałasiewicza w Strzyżowie, J. Jarosińskiego w Radomyślu, ks. St. Hindowicza w Stanisławowie, L. Lazara w Łobzowie, E. Kermela, Marcina Werlińskiego, Bolesława Gawińskiego w Baligrodzie.

Jako członek wspierający z wkładką 50 koron przystąpił do „Straży" dr Franciszek Paszkowski, dyr. Tow. Wzaj. Ub.

Z teatru miejskiego. Przyjęta w sobotę takim sukcesem humoru komedya Blizińskiego „Karyerowicz", grana będzie w tygodniu bieżącym we wtorek i we czwartek, poczem schodzi z afisza do sezonu przyszłego. Pozostałe dnie tygodnia wypełni repertuar również komedyowy; we środę „Miłość czuwa" (ceny popularne), w piątek „Rewizor z Petersburga" Gogola.

P. Zelwerowicz, artysta teatru miejskiego, otrzymał dyrekcyę teatru w Łodzi.

Z teatru ludowego. Wczoraj wieczorem odegrano dwie sztuki „Wiesława" operę ludową i nadzwyczaj rzewny i piękny obrazek pt. „Skrzypce czarodziejskie". Za doskonałą grę urozmaiconą śpiewem, prócz samego dyr. Poleńskiego, należy wymienić pp. Gawlikowską, Zielińską i Konarską, Andrzejewskiego, Sydorskiego i Wolskiego. — Jedno tylko miała wczoraj publiczność życzenie, by niemożliwy wprost upał panujący w budynku, zechciała dyrekcya złagodzić przez odpowiednie wentylatory w dachu.

Match footballowy odbył się wczoraj na boisku na błoniach. W zawodach wzięli udział lwowiacy, których klub „Pogoń" przed kilku dniami zwyciężył we Lwowie krakowską „Cracovię", oraz krakowski klub „Wisła". Od samego początku gry krakowiacy zaznaczyli swoją wyższość nad lwowiakami; gra była nadzwyczaj interesującą. Zwyciężyli krakowiacy, którzy zrobili dwie bramki, podczas gdy lwowiacy nie zrobili ani jednej.

Z Parku Krakowskiego. Pierwsza prawdziwie pogodna niedziela majowa w tym roku zgromadziła liczną bardzo publiczność w Parku Krak., który coraz więcej bywa uczęszczany. Całe popołudnie koncertowała orkiestra p. Czyżowskiego, której produkcye zyskiwały gólny poklask, szczególnie utwory narodowe polskie znacznym cieszyły się powodzeniem. Program doborowy i starannie bardzo wykonany pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Czyżowskiego przewyższał znacznie tego rodzaju koncerta pod wieloma względami.

Komitet festynowy „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie zaprasza swych członków na posiedzenie, które odbędzie się we środę d. 3 czerwca w kancelaryi szkoły wydz. im. Mickiewicza (ulica Studencka 13 I p.) o godz. 5 po południu.

Wyścigi konne w Krakowie. Prezes Towarzystwa Roman hr. Potocki oraz kilku członków komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zwiedzili w zeszłym tygodniu tor wyścigowy gładki i przeszkodowy, wyrażając się o stanie torów bardzo zadawalniająco.

Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowania placów są już prawie na ukończeniu, a za kilka dni podczas rannych próbnych galopów będzie już ruch ożywiony, albowiem znaczna ilość koni, biorących udział w wyścigach krakowskich, zaraz po meetingu wiedeńskim do stajen na plac wyścigowy zjedzie.

Pocieszającą jest również wiadomość, że spodziewaną jest ekspedycya koni z Królestwa Polskiego na tegoroczne wyścigi krakowskie.

Herbaciarnia ludowa, przy ulicy św. Krzyża w domu pod l. 10, została wczoraj zamkniętą. W czasie od 1 listopada 1907 r. po koniec maja 1908 wydano: 2940 porcyj herbaty czystej, 995 porcyj herbaty z mlekiem, 17.212 porcyj herbaty z cytryną, 2539 porcyj chleba, 2862 bułek. Zarząd składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom, które swą opieką herbaciarnię otaczały, oraz poleca ich względom, gdy znów na porę zimową będzie otwarta.

Z sali sądowej. Dzisiaj rozpoczęła się czerwcowa kadencya przysięgłych rozprawą przeciw 23-letniemu parobczakowi Janowi Cygankiewiczowi z Czernichowic, oskarżonemu o zbrodnię rabunku. Trybunałowi przewodniczył radca Kulikowski, oskarżał prok. Obtułowicz. Akt oskarżenia przedstawiał sprawę następująco:

Dnia 2 kwietnia wracał Józef Grzanko z Wieliczki do Czernichowic. Wstąpił na chwilę do karczmy, kiedy zaś z niej wyszedł, napadło go kilku młodych ludzi, którzy mu wyrwali z kieszeni flaszkę z rumem i uciekli. Po chwili napadł nań Cygankiewicz, powalił go na ziemię, pobił, a w końcu zrewidował mu kieszenie i zabrał mu 4 korony. Na krzyk pobitego przybiegł mu z pomocą krewny Jan Grzanka, który Cygankiewicza od pobitego oderwał. Świadkowie na dzisiejszej rozprawie zeznawali bardzo obciążająco dla oskarżonego, który się tłómaczył, że był w krytycznym dniu zupełnie pijany. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Cygankiewicza na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Oskarżony wyrok przyjął.

Pobita przez krewnego. Dziś zgłosiła się na stacyę ratunkową 36-letnia Ewa Steingas, której krewny, niejaki Hirsch S. poranił głowę nieprzyzwoitem naczyniem. Opatrzona powróciła do domu.

Najechana przez tramwaj. Wczoraj koło Parku dra Jordana najechał tramwaj na 32-letnią przekupkę Wład. Malikową, która skutkiem tego odniosła kilka kontuzyj na głowie. M. opatrzono i mimo jej uskarżań nie skonstatowano poważniejszych obrażeń.

Kradzież u p. Krengla. Śledztwo w sprawie kradzieży z włamaniem u p. Krengla nie wydało dotąd pożądanych rezultatów. Sprawa cała staje się coraz bardziej zagadkową. Wczoraj np. nadszedł telegram z Katowic, że u tamtejszego jubilera Schultza popełniono w nocy z soboty na niedzielę kradzież z włamaniem, zupełnie w ten sam sposób, jak u p. Krengla. P. Schultze poniósł szkodę na 50.000 kor. Możliwe, że kradzież tę popełnili ci sami złodzieje, co u p. Krengla w Krakowie.

Wycieczki w Krakowie. Wczoraj po południu teatr miejski zapełnił się w całości uczestnikami wycieczek, których było kilkanaście w Krakowie. Grano „Kościuszkę pod Racławicami". Wrażenia, jaka sztuka ta na widzach wywarła, trudno opisać. — Po każdym akcie entuzyazm był w teatrze taki, że kurtyna musiała iść po kilka razy w górę. Brawom nie było końca.

Również teatr ludowy był po brzegi zapełniony wycieczkowcami. — Dyrekcya odwołała zapowiedzianą „Królowę przedmieścia", a wystawiła dla wycieczkowców „Wóz Drzymały" i „Hannsię Krożańską".

Wieczorem o godzinie 6 30 po wyjściu z teatru miejskiego wycieczkowcy, głównie włościanie z Przemyślan, z Łańcuta, z Przeworska, dzieci szkolne z Nieznanowic, Skawiny, Stanisławic udali się na dziedziniec hotelu Pollera, gdzie urządzili owacyę Sienkiewiczowi, bawiącemu w Krakowie.

Sienkiewicz wzruszony do łez przemową jednego z uczestników wycieczki łańcuckiej, wygłosił przemowę, w której zaznaczył, jak wielce go cieszy fakt, że jego książki „zbłądziły pod strzechy". Wśród owacyjnych okrzyków, na cześć twórcy trylogii, po odśpiewaniu pieśni patryotycznych, wycieczkowcy rozeszli się na kwatery i wieczorem porozjeżdżali się do domów, unosząc z sobą radosne wspomnienia podniosłych chwil, przeżytych w grodzie Krakusa.

Zmarli. Julian Bobilewicz obywatel m. Krakowa, urodzony dnia 15 stycznia 1834 roku, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł d. 30 maja b. r. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 1 czerwca o godz. 5 po południu.

Wielki pożar na Kaźmierzu.

Pożar w fabryce grzebieni.

W domu Abrahama Gronnera przy ulicy Węglowej l. 3 mieści się w oficynach na parterze fabryka grzebieni celuloidowych firmy Leon Ringer i Hirsch Majcherczyk. Dziś około godz. 10 rano wybuchł tam pożar, spowodowany nieostrożnością 14-letniego robotnika Abrahama Mielnika. — Mielnik, zajęty zaokrąglaniem grzebieni, do czego służą rozpalone płyty żelazna i kamienna, za długo przytrzymał grzebień, tak, że tenże zapalił mu się w ręce. Przestraszony chłopak chciał w tej samej chwili ugasić grzebień w kuble z wodą, jednak przez roztargnienie rzucił go do obok stojącej paki z grzebieniami. W jednej chwili buchnął z niej słup ognia, co widząc p. Majcherczyk porwał pakę, chcąc ją zanurzyć w wodzie. Płomień jednak poparzył go dotkliwie, tak, że p. Majcherczyk upuścił pakę, od której następnie zajęła się cała fabryka. Momentalnie wszystkie 3 ubikacye stanęły w płomieniach, bo celuloid stanowi materyał niesłychanie szybko zapalny. Obecni tam robotnicy zaledwie zdołali cało ujść oknami na podwórze. Ogień rozszerzał się niesłychanie szybko i począł poważnie zagrażać sąsiednim oficynom. W oficynie, w której mieściła się fabryka, poczęły się palić ganki i okna na I. piętrze, tak, że piętro to musiała delożować przybyła straż ogniowa. Akcyą ratunkową kierował sam naczelnik p. Nowotny; dzięki sprawności straży ogień niebawem ugaszono i usunięto wszelnie mogące zagrażać życiu mieszkańców niebezpieczeństwo.

Na miejsce pożaru przybył z policyi komisarz dr Tomasik, który przeprowadził dochodzenie w sprawie przyczyny pożaru. Fabryka, która spłonęła, nie była zupełnie asekurowana. Właściciele obliczają szkodę na kilka tysięcy koron.

Strejk piekarzy.

Nareszcie strejk piekarzy dobiega do końca. Zakończy on się zasadniczo klęską socyalistów, którzy dużo gadali o solidarności, a sami jej przedewszystkiem wobec czeladzi niesocyalistycznej nie zachowywali. Wogóle jest to sprawa, rzucająca charakterystyczne światło na partyę socyalistyczną i na jej sposób postępowania.

Czeladź socyalistyczna i czeladź, zgrupowana w narodowym związku pod nazwą „Własna pomoc", przed wybuchem strejku zgodziły się na jeden warunek, mianowicie, że żadnej grupie nie wolno samodzielnie zawierać umów z majstrami bez zawiadomienia o tem grupy drugiej. Tymczasem, co się stało? Oto socyaliści, którzy wymogli na robotnikach z „Własnej pomocy" zobowiązanie się do solidarności, sami zawierali sobie umowy z żydowskimi piekarzami i nawet nie zawiadamiali o tem „Własnej pomocy". Skutek był taki, że faktycznie od połowy ubiegłego tygodnia wszyscy prawie czeladnicy w żydowskich piekarniach stanęli do pracy, nie zyskując wiele, bo ugodzili się nie z gremium piekarzy, ale z każdym majstrem z osobna. Robotnicy żydowscy są więc już od kilku dni napowrót przy pracy, podczas gdy robotnicy polscy trwają nadal przy strejku, cierpiąc biedę, bo im zapomóg nie dają.

Terror socyalistów doszedł nawet do tego, że na wczorajszem zebraniu czeladzi w hotelu Kleina członków „Własnej pomocy" nie dopuścili zupełnie do głosu. Takie postępowanie oburzyło czeladź, grupującą się we „Własnej pomocy", która też dzisiaj na własną rękę rozpoczęła rokowania z majstrami i od jutra powraca do pracy.

O ile zdołaliśmy się poinformować, cel strejku był trochę inny, jak go przedstawiali socyaliści. Im nie chodziło tyle o uzyskanie podwyżki płacy i polepszenia bytu czeladzi, jak o rozbicie „Własnej pomocy", o zmuszenie czeladzi niesocyalistycznej do wyniesienia się z Krakowa, który wtedy miałby samych tylko socyalistycznych piekarzy. Czeladź narodowa jednak spostrzegła się na farbowanych lisach i dzisiaj na własną rękę rozpoczęła rokowania z majstrami.

Swoją drogą, zaznaczyć należy, że pp. majstrzy popełnili gruby błąd. Kiedy przed kilku dniami, jak to donosiliśmy, „Własna pomoc" chciała wszcząć z nimi rokowania, odrzucili z miejsca wszystkie jej żądania i nie chcieli zawrzeć ugody. Był to ciężki błąd, bo gdyby wówczas zawarli byli z czeladzią niesocyalistyczną ugodę, strejk byłby w gruncie rzeczy odrazu złamany, a robotnicy socyalistyczni przekonaliby się byli dowodnie, że strejk wywołała tylko partya nie tyle dla dobra robotników, ile dla zaznaczenia swej żywotności, poprostu dla siebie.

Bo co w gruncie rzeczy robotnicy, którzy już do pracy wrócili, uzyskali? Po dwie korony podwyżki dotychczasowej płacy i to nie wszędzie, bo każdy majster oddzielnie zawierał umowę. Czyż tego samego nie można było uzyskać bez strejku? Przecież każdy majster na to by się był zgodził. Ale partya czerwona musi pokazać, że „dba o robotników". Skłoniła ich więc do tego, że przez kilka dni czeladnicy ci cierpieli nędzę, aby wrócić potem do pracy na tychsamych mniejwięcej warunkach. Oto rezultat strejku!

Z większych piekarń białego pieczywa pni Schmidowa zawarła wczoraj ugodę ze swoimi czeladnikami. — Ugodę zawarli również wszyscy piekarze żydowscy czarnego i białego pieczywa na zgromadzeniu pod przew. p. Schleichkorna.

Pieczywo w niedzielę.

Wczoraj rano nie było w mieście bułek, popołudniu zaś brakło ich już zupełnie. Wywołało to w mieście duże wzburzenie; należy się spodziewać, że pp. majstrzy nie będą się upierali przy swej uchwale niewypiekania bułek w nocy z soboty na niedzielę, tembardziej, że ustawa nie żąda dla czeladzi 24 godzin spoczynku niedzielnego, ale powiada, że można spoczynek niedzielny zastąpić spoczynkiem w dwóch dniach powszednich po 6 godzin. Wobec brzmienia ustawy, publiczność nie da się pozbawić świeżego pieczywa w niedzielę rano, a magistrat zapewne odpowie zbyt wygodnym majstrom bliższem wyjaśnieniem ustawy.

NA CZERWIEC

poleca

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

Czosnowska hr. M.

Czytanie i rozmyślanie na cześć Serca Pana Jezusa. 1 K., z przesyłką K. 1·45.

Lefebere A. ks.

Miesiąc Czerwiec, składający się z trzech nowen i trzydziestodniowego nabożeństwa o życiu wewnętrznem Chrystusa. K. 2·60, z przesyłką K. 3.

69

Prokop O. Kapucyn.

Miesiąc Najsł. Serca Jezusowego opr. w płótno ang. z futerałem. Cena K. 2, z przesyłką K. 2·45.

Wydanie wielkim drukiem!

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

KAWALER

lat 29, przystojny brunet, kierownik firmy, z dochodem rocznym około 6000 kor. pragnie się ożenić z panną lub młodą bezdzietną wdową, inteligentną, z dobrej rodziny, posiadającą odpowiedni posag. Rzecz traktuje seryo, dyskrecyę poręcza słowem honoru. Zgłoszenia możliwie z fotografią, poste-restante Kraków, pod pseudonimem **„Spardimento“**, za okazaniem 10 koronówki serya 1209. 664

Stróż kamieniczny potrzebny od 1 czerwca br. Na miejscu ma zarobek. Młody i bezdzietny ma pierwszeństwo. Wiadomość **„Noris“** Starowiślna 26. 672

Ajentów dla ubezpieczeń od ognia i na życie poszukuje się. Oferty do 10 czerwca b. r. pod: Okazicielowi karty rocznej **II klasy Nr. 352.** Poste rest. Kraków. 677

Panna znająca krawieczyznę damską, potrzebna do „Magazynu“ ul. św. **Krzyża** l. 13, II p. 5 drzwi. 678

Ślusarz w wieku 20—25 lat potrzebny jest do obsługi maszyn. Wiadomość w fabryce **K. Rzący i Chmurskiego** w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4. 679

Do sprzedania.

Urządzenie sklepu korzennego zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 659

Parcela

budowlana frontowa przy ul. Nowowiejskiej z ogrodem warzywnym za przystępną cenę do nabycia. Wiadomość w kancelaryi Dra Edmunda **Reinera**, adwokata w Krakowie, ul. Grodzka 33. 671

Sklep do odstąpienia. **Wolska 5, Kraków.** 683

Ogłoszenie.

W Gminie **Mietniowie** obok Wieliczki można objąć w przedsiębiorstwo budowę szkoły jednoklasowej obejmującej salę na 56 uczni, 2 pokoje, kuchnię, kurytarz i piwnice.

Plany i kosztorysy można przejrzeć u Naczelnika gminy.

Cena kosztorysowa wynosi 11.634 K. 15 h.

Dowóz materyałów dostępny prawie na miejscu. Oferty pisemne lub ustne umowy można wnosić do 15 lipca b. r. 681

Skład rowerów

i przyborów rowerowych.

Rowery nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach 424

M. Gertler

Kraków, Zwierzyniecka 17.

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna

M. Telesznickiej

w Krakowie,

ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.

Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę Lampy, pojedyncze sprzęty.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 339



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. 769. 67

Czekoladę mleczną

orzechową
(wyrób własny) poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 68a

Do tablic szkolnych

lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz

największy skład GĄBEK i KREDY.

Polecamy także

Olej (Staubvel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4— za 5 klgr. brutto opłac. oraz do tego samego celu

Hydrolin 673

mający nadto tę własność, iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u

REIMA i SPÓŁKI
Kraków, Rynek, Linia A-B.

660 **Specyalna**
pierwsza pralnia rękawiczek
A. Mirkiewicza,
filia u Wgo W. Fenza Szewska 1.

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego

poleca się szanownej PT. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie

E. Ukleński, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór ost poczta Kraków.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje, czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński**
649 Krowoderska l. 42 (sklep).

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu“**, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

318 **Biuro informacyjne**

dla **Spraw wojskowych**

emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie**, Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda“.

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

CHROMOFOTOSKOP

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter.

Nowość! — Godne zwiedzenia!

Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.

Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!

Hygien. oczyszczanie szkieł!

309 **Wstęp 10 centów.**

Pończochy damskie (czarne od 75 hal. za parę).

PARASOLKI „nowości“

poleca na sezon

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20

(róg ul. Brackiej)

poleca

wyroby **krajowe** po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Płócienka kolorowe

andrychowskie na sukuie, bluzki i fartuszki. 620

Renaissance! Nowość! Renaissance!

Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta

Restauracya i Kawiarnia

Grodzka l. 49.

Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minute.

Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza

p. Sellera. 565

Swoszowice.

Zdrój siarczany i zakład kąpielowy,

stacya kolei żelaznej, ośm kilometrów od Krakowa.

Nowonabywca osuszył park i odnowił gruntownie wszystkie budynki: tak łazienki jak domy mieszkalne i restauracyę. Kuchnia i restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Środki lekarskie: Kąpiele siarczane, kąpiele borowinowe, kąpiele z dodatkiem kwasu węglowego, picie wód siarczanych i innych lekarskich wód naturalnych i sztucznych.

Wskazania: Gościec (reumatyzm) mięśni i stawów, wypociny przewlekłe, obrzęki bolesne po zwichnięciach lub złamaniach. Choroby nerwowe, nerwice, porażenia, bóle. Przewlekłe choroby kobiece. Zołzy i próchnienia kości. Kiła w późnych okresach, zatrucia rtęcią lub ołowiem. Choroby skórne.

Rozrywki i wycieczki: Siedm razy dziennie przybywają pociągi kolei żelaznej z Krakowa i tyleż razy z Kalwaryi, oprócz tego utrzymują komunikacyę z Krakowem omnibusy. Wycieczki do muzeów, sal koncertowych i teatralnych w Krakowie. Wycieczki do Tyńca, Bielan, Świątnik, Wieliczki itp. Zebrania towarzyskie, koncerta, zabawy itd. w sali bilard, czytelnia gazet.

Cena mieszkań: od 1 do 4 koron dziennie.

Kąpiele siarczane: 1·—, 1·50 i 2— kor. Kąpiel borowinowa cała z oczyszczającą 4 korony, częściowa 1—2 koron.

Lekarz zakładowy: Prymaryusz Dr. Józef Bogdanik
kawaler orderu Franciszka Józefa.

Wszelkich wyjaśnień udziela zarząd zdrojowy. Sezon trwa od początku czerwca do 30-go września. 667

Steckenpferd

398

Liliowe mydło mleczne.

Najłagodniej działające na skórę.

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20

(róg ul. Brackiej)

poleca

na obecny sezon letni

w wielkim wyborze

MEBLE ogrodowe, werandowe i leżaki, Kosze i walizki podróżne, kosze do miasta i na drób, oraz wszelką galanteryę koszykarską po cenach niskich a stałych. 612

TYLKO MASZYNAMI WYRABIANE
TUTKI »KOSMOS«
SĄ HYGIENICZNE
z Fabryki ST. Wołoszyńskiego w Krakowie

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr. Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol“, świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem“.

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol“** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek ze **„Salvesolem“** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal. 264
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

„NORIS“

Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia. 186

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim.

Od 1 do 15 czerwca 1908.

Nowość!
NA KWATERZE
Komedya w 1 akcie z francusk. tłóm. Franziak i Skotnicki

Nowa wspaniała serya żywych fotografii:
Pierwszy wzlot balonem. — Na nowem mieszkaniu. — Zgubiony cwikier. — Wielki balet.

Trupa Laares
(6 osób). Fenomenalni akrobaci z podwójnemi saltomortale i pirnetami.

Roux-Latouré
Parodya opery — teatr w miniaturze.

The Moroccos
Niezrównani ekscentryczni żonglerzy maczugami.

Sisters Delevines
Mistrzowskie artystki w strzelaniu.

Magde and Nellie Perry
Najlepsze śpiewaczki i tancerki Nowego Yorku.

Roland
Znakomity imitator instrumentów muzycznych.

Kierownik artyst.: **Rudolf Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**
Początek o godzinie 8 wieczorem. 548

Nowość! Nowość! Nowość!

Jeśli się chcesz odświeżyć i użyć zabawy,
to jedź, bracie, do **Dubia**, w pobliżu Rudawy,
tam powietrze przeczyste, a oko zachwyca
wiankiem lasów spowita cudna okolica —
upoi cię woń brzózek, jodeł i akacyi —
A potem zasie idź do restauracyi,
którą dla wycieczkowców krakowskich wygody
założył tam niedawno polski kupiec młody.
Tam się skrzepisz kiełbasą, a chlebuś razowy
będziesz popijał mleczkiem prościutko od krowy.
Tam za tanie pieniądze każdy się pokrzepi
Jedź więc bracie do **Dubia**, uczynisz najlepiej.

Restauracya mieści się w pobliżu stawów pstrągarni śp. hr. Potockiego. 680

Edward Bocheński & Jan Warmuzek

Krawcy

dawniej Zygmunt Chilla, Kraków, Wielopole 3

obok głównej poczty. 608

Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały **krajowe** i zagraniczne.

Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyi uskutecznia się za pomocą przesyłki.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy M. Jawornickiego Kraków

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zawiadomienie! 690

Serki, czysto owcze będą u mnie w handlu około przyszłego tygodnia, gdyż owce tymi dniami poszły do hal.

Michał Nodzeński, Kraków Floryańska 40.

MEBLE

od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich

poleca 15

KAJETAN DUDZIAK

Kraków,

Floryańska 36, I p.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.